



WEI

RAPORT

LISTOPAD  
2022

WIKTOR WOJCIECHOWSKI



**(NIE)OCZYWISTE PRZYCZYNY  
ROSNAJĄCYCH KOSZTÓW ŻYCIA W POLSCE**

**WARSAW ENTERPRISE INSTITUTE**

# **(NIE)OCZYWISTE PRZYCZYNY ROSNĄCYCH KOSZTÓW ŻYCIA W POLSCE**

**Wiktor Wojciechowski**

Adiunkt w Katedrze Międzynarodowych Studiów Porównawczych w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, specjalizuje się w zagadnieniach z obszaru reform rynku pracy, rynku produktów, reform fiskalnych oraz instytucjonalnych determinant wzrostu gospodarki. W latach 2011–2018 był głównym ekonomistą Plus Banku S.A., związany z fundacją Forum Obywatelskiego Rozwoju, gdzie w latach 2010–2011 był głównym ekonomistą. W latach 2004–2008 pracował w Narodowym Banku Polskim, gdzie kierował zespołem ds. badań rynku pracy w Departamencie Analiz Makroekonomicznych i Strukturalnych. Był wiceprzewodniczącym Rady Towarzystwa Ekonomistów Polskich. Dwukrotny laureat konkursów NBP i dziennika Rzeczpospolita na najlepszego analityka makroekonomicznego.

# Spis treści

Kluczowe wnioski .....	4
1. Wprowadzenie .....	6
2. W jaki sposób obiektywnie porównywać koszty życia w perspektywie międzynarodowej? .....	8
3. Zróżnicowanie wzrostu inflacji i kosztów życia w Unii Europejskiej od 2019 roku .....	11
4. Wpływ finansów publicznych na koszty życia gospodarstw domowych .... .....	15
5. Nadmierny wzrost płacy minimalnej – niedźwiedzia przysługa .....	20
6. Tarcze antyinflacyjne – przyjemne dla portfela, ale utrudniające walkę z inflacją .....	24
7. Nadmierna ochrona lokatorów i ewentualna dodatkowa regulacja rynku wynajmu nie zwiększą podaży mieszkań, czyli ceny wynajmu wciąż będą wysokie .....	26
8. Ile kosztuje inflacja? .....	30
9. Nanny State Index .....	31
Bibliografia .....	33



## Kluczowe wnioski

- **Inflacja w Polsce w październiku 2022 r. wyniosła 17,9 proc. W stosunku do poprzedniego miesiąca odnotowaliśmy wzrost o 1,8 proc. To najwyższa inflacja od grudnia 1996 r.** Wśród licznych analiz przyczyn wysokiego wzrostu inflacji notowanej od początku 2022 roku nie tylko w Polsce, ale praktycznie w większości krajów UE, coraz częściej wymienia się argumenty, że ponadprzeciętny wzrost cen wynika w istotnej mierze z nadmiernie ekspansywnej polityki fiskalnej.
- **W latach 2022–2023 dodatkowe emerytury i świadczenia 500+ podniosły inflację w sumie o 1,1 pkt proc.** Można szacować, że wypłata 13. i 14. emerytury, zwiększając deficyt finansów publicznych, podbiła średnią inflację w latach 2022–2023 o ok. 0,7 pkt proc. Z kolei wypłata „nieefektywnej” części świadczenia 500+ (36 mld zł, czyli 88 proc. z 41 mld zł) zwiększyła inflację o dodatkowe 1,1 pkt proc. Bezpośredni efekt inflacyjny tylko tych dwóch rodzajów wydatków publicznych wynosi zatem 1,8 pkt proc. Uwzględniając dodatkowo oddziaływanie deprecjacji złotego na inflację, można szacować, że ekspansja fiskalna, niska wiarygodność polityki fiskalnej i konflikt prawny polskiego rządu z Komisją Europejską pośrednio zwiększają inflację o dodatkowe ok. 0,4 pkt proc. Według przedstawionego szacunku, łączny wpływ polityki rządu na podbicie inflacji wynosi ok. 2,2 pkt proc.
- **Podział płacy minimalnej w 2020 roku podniósł koszty życia o 0,07 proc.** Gdyby w 2020 roku relacja płacy minimalnej do średniego wynagrodzenia w gospodarce utrzymała się na wyjściowym



poziomie 46 proc., to byłaby ona niższa niż w rzeczywistości o ok. 8 proc. Wykorzystując średnie szacunki elastyczności inflacji względem zmian płacy minimalnej w innych krajach, można przyjąć, że na skutek jej podwyższenia w 2020 roku ponad tempo przeciętnych wynagrodzeń, inflacja konsumencka i koszty życia gospodarstw domowych w Polsce zostały podbite o ok. 0,7 pkt proc.

- **Każdy 1 pkt proc. wzrostu inflacji to koszty życia wyższe o 500 zł rocznie.**

Z perspektywy osoby zarabiającej średnią krajową każdy 1 pkt proc. rocznej inflacji podnosi miesięczne koszty życia o 42 zł, czyli aż o ponad 500 zł w skali roku. Rząd i bank centralny nie mają bezpośredniego wpływu na kształtowanie się cen paliw i żywności, zatem nawet przy możliwie zapobiegawczej i wiarygodnej polityce gospodarczej, inflacja w Polsce w 2022 roku nie byłaby oczywiście zero-  
wa, ale z pewnością poziom inflacji bazowej, czyli inflacji po wyłączeniu cen tych dwóch kategorii, mógłby być znacząco niższy. Według przedstawionych szacunków, łączny efekt braku dyscypliny finansów publicznych wynikający z analizowanych transferów społecznych oraz nadmiernego wzrostu płacy minimalnej podbija inflację o blisko 3 pkt proc. A zatem bezpośrednią konsekwencją analizowanych działań władz dla przeciętnego pracownika jest wzrost kosztów życia o ok. 1500 zł rocznie.

- **Lekarstwem na rosnące koszty najmu mieszkań jest regulacja cen.**

Choć ceny najmu mieszkań w Polsce wzrosły w okresie ostatniego roku o ok. 30–40 proc. to jednak zamiast kontroli tych cen należałoby skon-

centrować się na zwiększeniu podaży mieszkań, które mogłyby być przedmiotem wynajmu. Administracyjne blokowanie cen zawsze zniekształca bodźce uczestników rynku, mogąc prowadzić m.in. do ograniczania podaży, podczas gdy niezbędne jest jej zwiększenie. Dostępne badania wskazują, że kontrola cen wynajmu prowadzi do spadku podaży mieszkań, co w średnim i długim terminie podbija ceny wynajmu, zamiast je obniżyć.

- **Spółeczna świadomość tego, że deficyt finansów publicznych, wynikający ze wzrostu wydatków państwa, podnosi koszty życia, jest mocno ograniczona.**

Tymczasem, im większe będzie zrozumienie i wiedza wyborców o tym, że zdrowe finanse publiczne są źródłem dobrobytu i spadku relatywnych kosztów życia, tym trudniej będzie politykom

przedstawić nowe wydatki socjalne jako autentyczny prezent dla społeczeństwa.

**1500 zł rocznie**  
– o tyle polityki socjalne  
podniosły koszty życia w Polsce.

Politycy uwielbiają mówić o tym, kto skorzysta na ich decyzjach, ale wolą milczeć o tym, kto za nie płaci.

- **Według ostatniego rankingu Nanny State Index, w 2021 roku Polska zajmowała 9. miejsce na 30 ocenianych krajów w zestawieniu wysokości obciążeń z tytułu podatków i akcyzy**

nakładanych na wyroby alkoholowe, tytoniowe, e-papierosy oraz wybrane produkty spożywcze (np. napoje słodzone). W porównaniu do 2019 roku przesunęliśmy się w tym zestawieniu o trzy miejsca w górę, co oznacza, że uwzględniając wysokość naszych dochodów, relatywna wielkość opodatkowania tych dóbr w Polsce zwiększyła się. Główną tego przyczyną były podatki nakładane na słodkie napoje.



## 1. Wprowadzenie

Celem niniejszego raportu jest analiza wpływu wybranych aspektów polityki gospodarczej na koszty życia w Polsce. W przeciwieństwie do wielu wcześniejszych opracowań, przedstawiona tutaj analiza nie koncentruje się na wskazaniu wysokości i różnic w poziomie podatków, które w oczywisty sposób determinują koszty utrzymania gospodarstw domowych. Nikt rozsądny nie kwestionuje tego, że wysokie obciążenia zwiększają koszty życia, ponieważ zmniejszają dochody do dyspozycji lub podnoszą ceny kupowanych dóbr. Z perspektywy przeciętnego gospodarstwa domowego, wysokie podatki zmniejszają siłę nabywczą osiągniętych dochodów. Ich redukcja wydaje się zatem naturalnym sposobem na to, aby obniżyć relatywne koszty życia. Problem

***Z perspektywy przeciętnego gospodarstwa domowego, wysokie podatki zmniejszają siłę nabywczą osiągniętych dochodów. Ich redukcja wydaje się zatem naturalnym sposobem na to, aby obniżyć relatywne koszty życia.***

w tym, że biorąc pod uwagę wysokości wydatków publicznych, w większości krajów przestrzeń do obniżenia podatków jest bardzo silnie ograniczona. Zresztą dyskusja o wysokości podatków w oderwaniu od wysokości wydatków państwa nie ma sensu. Dzieje się tak dlatego, że znaczące i trwałe obniżenie obciążeń podatkowych wymaga redukcji wielkości wydatków. W przeciwnym razie, prowadzi to do wzrostu deficytu i narastania długu publicznego. W niniejszym raporcie pokazujemy, że zły stan finansów publicznych znacząco podwyższa koszty życia, a skala tego wzrostu jest silnie zróżnicowana pomiędzy gospodarstwami domowymi o różnych charakterystykach. Wzrost wydatków publicznych, a na pewno wzrost wydatków socjalnych,

jest przez polityków niemal zawsze uzasadniany potrzebą zwiększenia dochodów wybranej grupy beneficjentów, czyli redukcji ich relatywnych kosztów życia. W praktyce jednak takie polityczne prezenty, o ile nie mają zapewnionego odpowiedniego finansowania, prowadzą nie do obniżenia kosztów życia, ale do ich wzrostu. Społeczna świadomość tego, że deficyt finansów publicznych, wynikający ze wzrostu wydatków państwa, podnosi koszty życia, jest mocno ograniczona. Tymczasem, im większe będzie zrozumienie i wiedza wyborców o tym, że zdrowe finanse publiczne są źródłem dobrobytu i spadku relatywnych kosztów życia, tym trudniej będzie politykom przedstawiać nowe wydatki socjalne jako autentyczny prezent dla społeczeństwa. Politycy uwielbiają mówić o tym, kto skorzysta na ich decyzjach, ale wolą milczeć o tym, kto za nie płaci. W naszym raporcie pokazujemy, że jedną z istotnych przyczyn silnego wzrostu inflacji i kosztów życia w Polsce, a także na świecie obserwowanych od końca 2020 roku, jest nadmiernie ekspansywna polityka fiskalna.

**Jedną z istotnych przyczyn silnego wzrostu inflacji i kosztów życia w Polsce, a także na świecie obserwowanych od końca 2020 roku, jest nadmiernie ekspansywna polityka fiskalna.**

Spopularyzowane przez Milтона Friedmana w latach 70. XX w. stwierdzenie o tym, że nie ma darmowych obiadów, jest dzisiaj bardziej aktualne, niż wielu osobom może się wydawać. W literaturze ekonomicznej coraz mocniej wybrzmiewa przekonanie, że obok spóźnionego zacieśnienia polityki pieniężnej i agresji Rosji na Ukrainę, głównym paliwem podbijającym koszty życia na świecie są zwiększone wydatki publiczne, które według oficjalnej narracji miały powodować coś dokładnie przeciwnego.

Oprócz analizy wpływu nierównowagi fiskalnej na koszty życia, niniejszy raport analizuje także przyczyny obserwowanego

w ostatnim roku silnego wzrostu cen wynajmu mieszkań. Choć głównym powodem ich wzrostu jest zwiększony po-

pyt ze strony osób, które po podwyżkach stóp procentowych nie mogą pozwolić sobie na kupno własnego mieszkania, oraz napływ uchodźców z Ukrainy, to jednak należy dostrzec też przyczyny regulacyjne, które ograniczają podaż takich mieszkań.







## 2. W jaki sposób obiektywnie porównywać koszty życia w perspektywie międzynarodowej?

Koszty utrzymania gospodarstw domowych są jedną z najistotniejszych kwestii, które decydują o jakości naszego życia. Analiza porównawcza kosztów życia może bazować na różnych wskaźnikach. Wśród nich można wyróżnić zagregowane wskaźniki makroekonomiczne, które obrazują sytuację na poziomie całych gospodarek z perspektywy przeciętnego konsumenta, ale także wskaźniki, które uwzględniają często istotne różnice pomiędzy gospodarstwami domowymi lub osobami o różnych charakterystykach.

W ujęciu międzynarodowym, absolutne koszty życia są przeciętnie wyższe w krajach wysoko rozwiniętych, na przykład w większości krajów Europy Zachodniej, niż w krajach rozwijających się, czyli m.in. w Polsce i innych

postsocjalistycznych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Jednak wskazanie, że koszty życia np. w Niemczech czy w Wielkiej Brytanii są przeciętnie wyższe niż w Polsce, jest nie tylko mało odkrywcze, a przede wszystkim

**Przeciętny Polak w 2021 roku mógł za swoje dochody kupić jedynie 65 proc. towarów i usług, na które stać było przeciętnego mieszkańca Niemiec.**

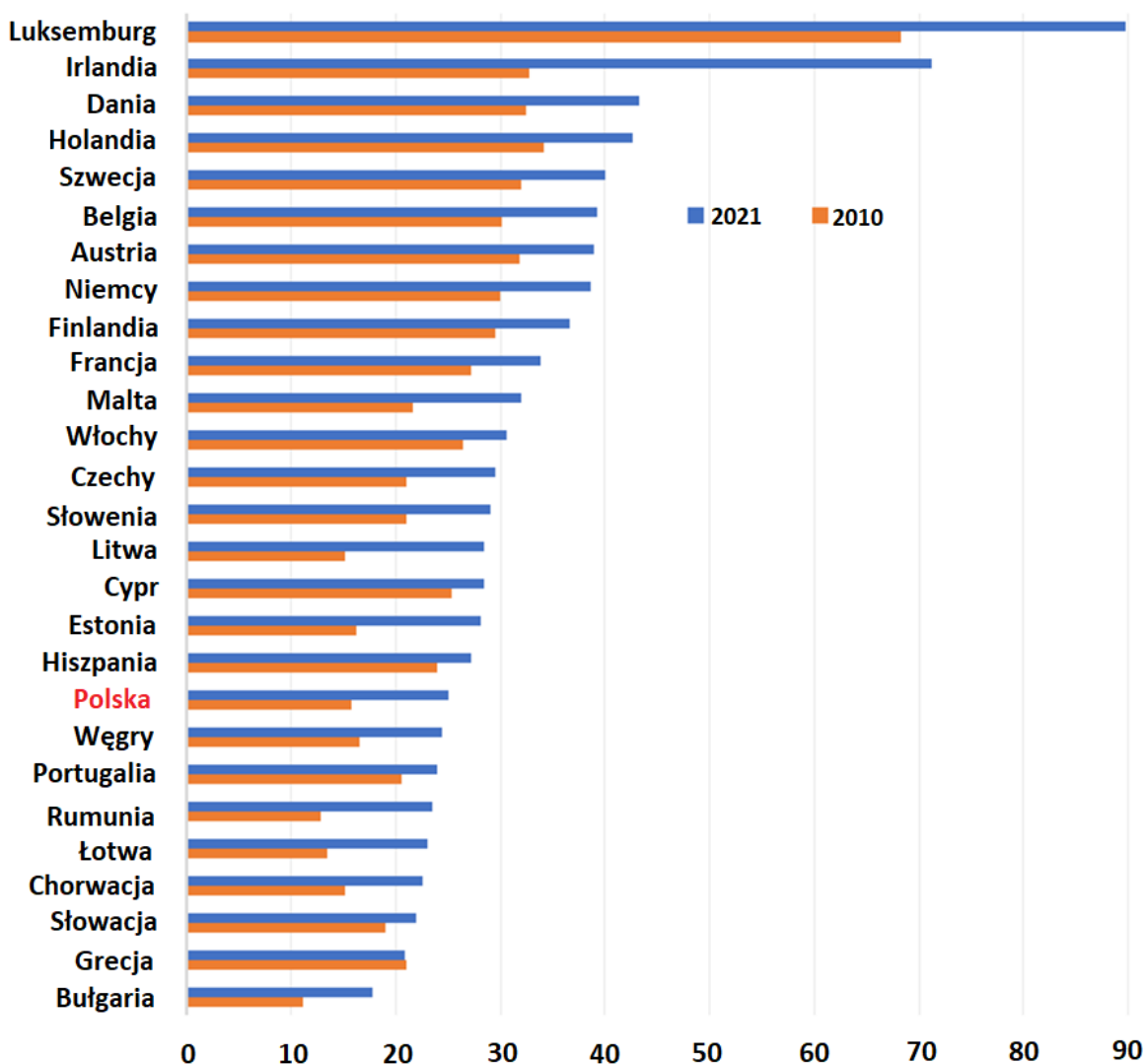
nic nie mówi o wysokości relatywnych kosztów życia, czyli poziomie tych kosztów

po uwzględnieniu osiągniętych dochodów. A przecież wiadomo, że przeciętny poziom dochodów osiągnięty przez mieszkańców w krajach wysokorozwiniętych jest wyższy niż w krajach doganiających. Właściwym wskaźnikiem, który pozwala porównać koszty życia pomiędzy krajami, uwzględniając zarówno poziom osiągniętych dochodów, jak i poziom cen, jest wielkość dochodu na mieszkańca z uwzględnieniem tzw. parytetu

siły nabywczej (PPS), czyli zróżnicowanego poziomu cen pomiędzy krajami. Policzony w ten sposób realny przeciętny poziom wydatków w Polsce w 2021 roku wynosił ok. 25 tys. euro, co stanowiło 65 proc. poziomu notowanego w Niemczech. Oznacza to, że uwzględniając różnice w poziomie cen, przeciętny Polak w 2021 roku mógł za swoje dochody kupić jedynie 65 proc. towarów i usług, na które stać było przeciętnego mieszkańca Niemiec. Choć ten dystans dzielący Polskę od krajów wysokorozwiniętych

jest wciąż znaczący, to jednak od wielu lat systematycznie się zmniejsza. W latach 2010–2021 przeciętna wielkość realnych wydatków w Polsce z uwzględnieniem parytetu siły nabywczej wzrosła blisko o 60 proc. wobec wzrostu o blisko 30 proc. w Niemczech. Pozwoliło to podwyższyć wysokość realnych wydatków gospodarstw domowych w Polsce z 53 proc. do 65 proc. poziomu notowanego u naszego zachodniego sąsiada (Rysunek 1).

**Rysunek 1.** Poziom PKB na mieszkańca według parytetu siły nabywczej (PPS) w 2010 i 2021 roku (tys euro)



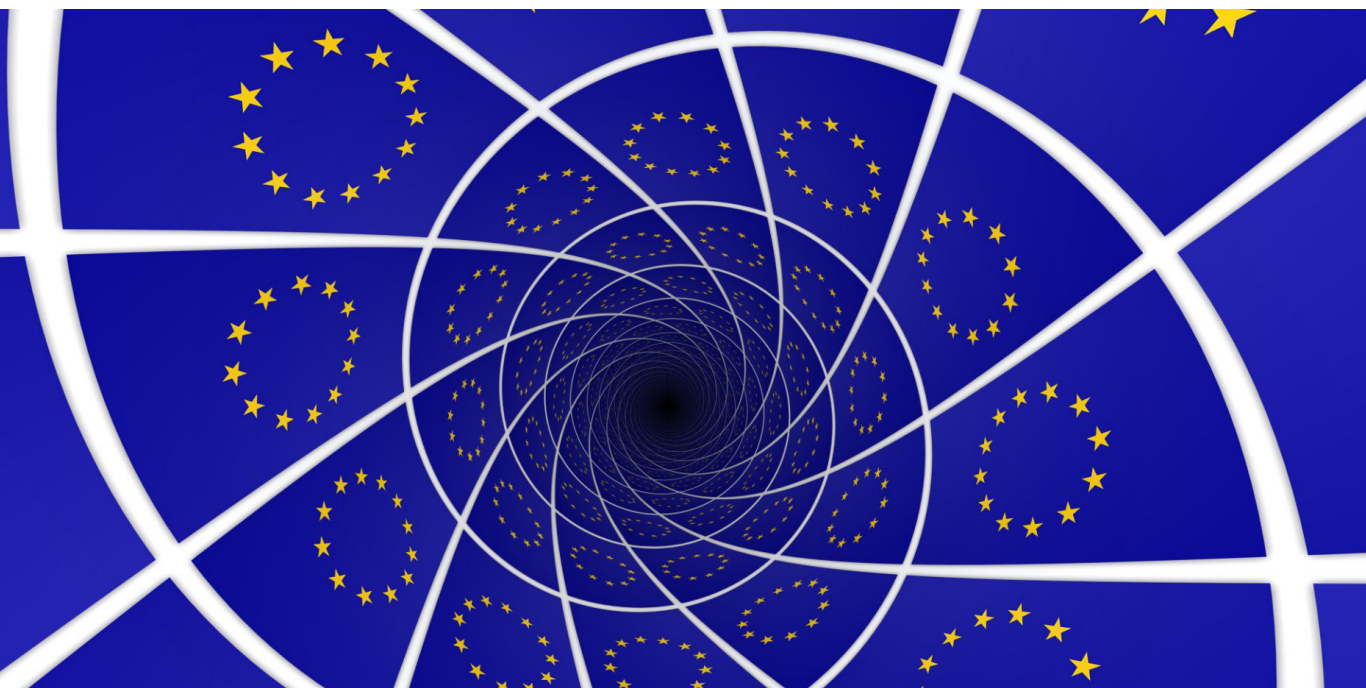
Źródło: Eurostat.

Dla mieszkańców każdego kraju istotne jest, aby ich realne dochody w średniej i długiej perspektywie rosły możliwie szybko, a jednocześnie, aby tempo wzrostu kosztów ich życia rosło możliwie wolno. Tylko taka sytuacja gwarantuje trwały wzrost ich realnych dochodów lub, patrząc z innej perspektywy, spadek realnych kosztów życia. Nawet jeśli koszty życia w krajach wysokorozwiniętych są wyraźnie wyższe niż w Polsce, to jednak

uwzględniając osiągnięte dochody, tamtejsze zarobki pozwalają kupować większą ilość dóbr niż przeciętnie w Polsce. Dobra polityka gospodarcza wyróżnia się tym, że wspiera wzrost gospodarczy, przez co dochody gospodarstw domowych rosną szybciej od wzrostu ich kosztów życia. W kolejnym rozdziale pokazujemy, że brak dyscypliny fiskalnej prowadzi do wzrostu inflacji, a tym samym zwiększa koszty życia.







### 3. Zróżnicowanie wzrostu inflacji i kosztów życia w Unii Europejskiej od 2019 roku

Koszty życia mogą ulegać silnym zmianom na skutek inflacji. Im ceny dóbr rosną szybciej, tym wyższe są także koszty życia gospodarstw domowych. Zazwyczaj w warunkach rosnącej inflacji, siła nabywcza dochodów maleje, bo tempo wzrostu płac nie nadąża za inflacją. Standardowo dbanie o stabilność pieniądza, czyli o to, aby tempo wzrostu kosztów życia nie było nadmierne w stosunku do osiągniętych dochodów, jest domeną banków centralnych. Ale polityka fiskalna, czyli decyzje rządów o poziomie i strukturze dochodów, jak i wydatków publicznych, też ma istotny wpływ na tempo wzrostu cen.

W świetle wyników wielu badań, nadmierne poziomu wydatków w stosunku do osiągniętych dochodów, skutkujący deficytem finansów publicznych, ma znaczący wpływ na poziom kosztów życia, gdyż przyczynia

się do wzrostu inflacji. Wśród licznych analiz przyczyn wysokiego wzrostu inflacji notowanej od początku 2022 roku nie tylko w Polsce, ale praktycznie w większości krajów UE, coraz częściej podkreśla się, że ponadprzeciętny wzrost cen notowany w części gospodarek wynika w istotnej mierze z nadmiernej ekspansywnej polityki fiskalnej (np. Summers, 2021). W tej części raportu pokazujemy, w jaki sposób stan finansów publicznych podbija koszty życia, ale także przedstawiamy eksperckie wyliczenia dotyczące tego, jaką część obserwowanej obecnie inflacji CPI można przypisać wybranym kategoriom wydatków publicznych.

W ujęciu historycznym, po wybuchu globalnego kryzysu finansowego, główne banki centralne najpierw obniżyły stopy procentowe niemal do zera, potem zaczęły skupować aktywa w ramach tzw. luzowania

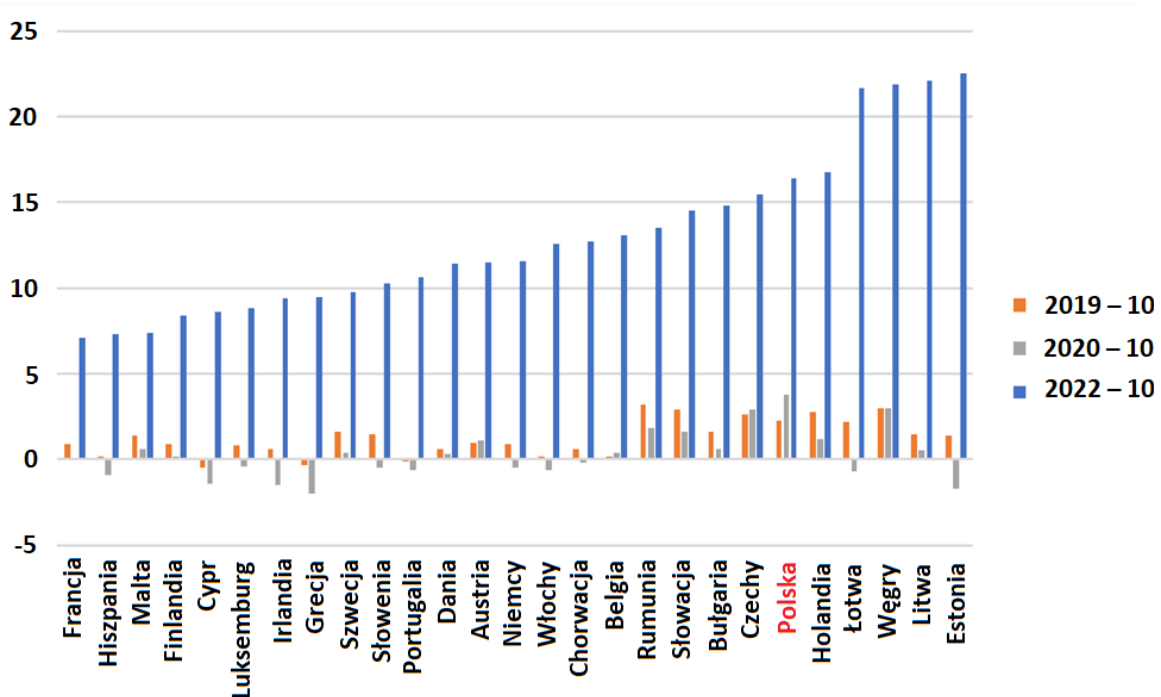


ilościowego, jednak przeważnie towarzyszyła temu restrykcyjna polityka fiskalna. Pomimo dużej ekspansji monetarnej, nie wywołało to inflacji konsumenckiej, choć spowodowało silny wzrost cen niektórych aktywów. Z kolei wraz z wybuchem pandemii COVID-19 polityka fiskalna wielu krajów została znacząco poluzowana. Tym razem to rządy wpompowały w gospodarkę olbrzymie ilości pieniędzy. Według szacunków Międzynarodowego Funduszu Walutowego (WEO, January 2022), w 2020 roku dodatkowe wydatki rządowe związane z pandemią stanowiły ok. 10 proc. światowego PKB. Miarą nieplanowanych wydatków była różnica pomiędzy rzeczywistymi wydatkami sektora finansów publicznych w 2020, a ich hipotetycznym poziomem zgodnym z tendencjami notowanymi przeciętnie w latach 2015–2019. W niektórych największych gospodarkach na świecie wielkość tych nadzwyczajnych wydatków była jeszcze większa, na przykład w USA i w Wielkiej Brytanii stanowiły one blisko 20 proc. PKB, z kolei w Niemczech ok.

6 proc. PKB. Warto odnotować, że tej stymulacji fiskalnej w ostatnich latach nie towarzyszyło znaczące zaostrzenie polityki pieniężnej, a przynajmniej reakcje banków centralnych były mocno spóźnione (np. World Economic Outlook, 2022). Łączny efekt ekspansywnej polityki gospodarczej okazał się taki, że podwyższona inflacja stała się zjawiskiem globalnym. Na rosnącą presję inflacyjną nałożył się silny wzrost cen surowców energetycznych, będący konsekwencją agresji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku, który z kolei doprowadził do przyspieszenia inflacji początkowo samej energii, ale wkrótce także cen wszystkich dóbr, których produkcja bądź dystrybucja wymaga dużych nakładów energii lub paliw.

Analiza poziomu inflacji w latach 2019–2022 w krajach Unii Europejskiej pokazuje, że skala wzrostu kosztów życia gospodarstw domowych była w tym okresie silnie zróżnicowana (Rysunek 2).

**Rysunek 2.** Inflacja HICP (r/r) w latach 2019–2022 (dane za październik poszczególnych lat)



Źródło: Eurostat.

- Po pierwsze, zarówno w 2019 r., a zatem przed pandemią COVID-19, jak i obecnie (październik 2022 roku) poziom inflacji w nowych krajach członkowskich UE był znacznie wyższy niż w większości krajów Europy Zachodniej.
- Po drugie, o ile wiele krajów Europy Zachodniej pod koniec 2019 roku, czyli jeszcze przed wybuchem pandemii, notowało deflację cen konsumpcyjnych to w Polsce, Rumunii czy na Węgrzech inflacja zaczęła w tym czasie już wyraźnie przyspieszać. Jej poziom był tam wówczas zbliżony do celu inflacyjnego ich banków centralnych lub nawet go przebijając.
- Po trzecie, wszystkie kraje UE odnotowały w ostatnich kwartałach znaczący wzrost inflacji, przy czym skala tego wzrostu była znacząco wyższa w nowych krajach członkowskich niż w Europie Zachodniej. Szczególnie silny wzrost inflacji miał miejsce w krajach nadbałtyckich, gdzie przekroczyła ona poziom 20 proc., mimo że dynamika cen konsumpcyjnych przed pandemią była w tych krajach niemal identycznie niska do tej, jaką notowano wówczas w krajach Europy Zachodniej.
- Po czwarte, olbrzymi wzrost inflacji w 2021 i 2022 roku w części krajów UE wskazuje, że silne spowolnienie aktywności gospodarczej będące następstwem pandemii, nie wygasiło narastających napięć inflacyjnych, a jedynie odsunęło je w czasie. O dużej skali tych napięć świadczą wysokie poziomy inflacji bazowej, czyli inflacji po wyłączeniu cen energii i żywności. Jest to bardzo istotny wskaźnik, które obrazuje skalę wzrostu cen dóbr, na które najsilniej oddziałuje polityka monetarna prowadzona przez banki centralne. Polityka monetarna, ale także fiskalna, krajów UE nie ma istotnego wpływ na kształtowanie

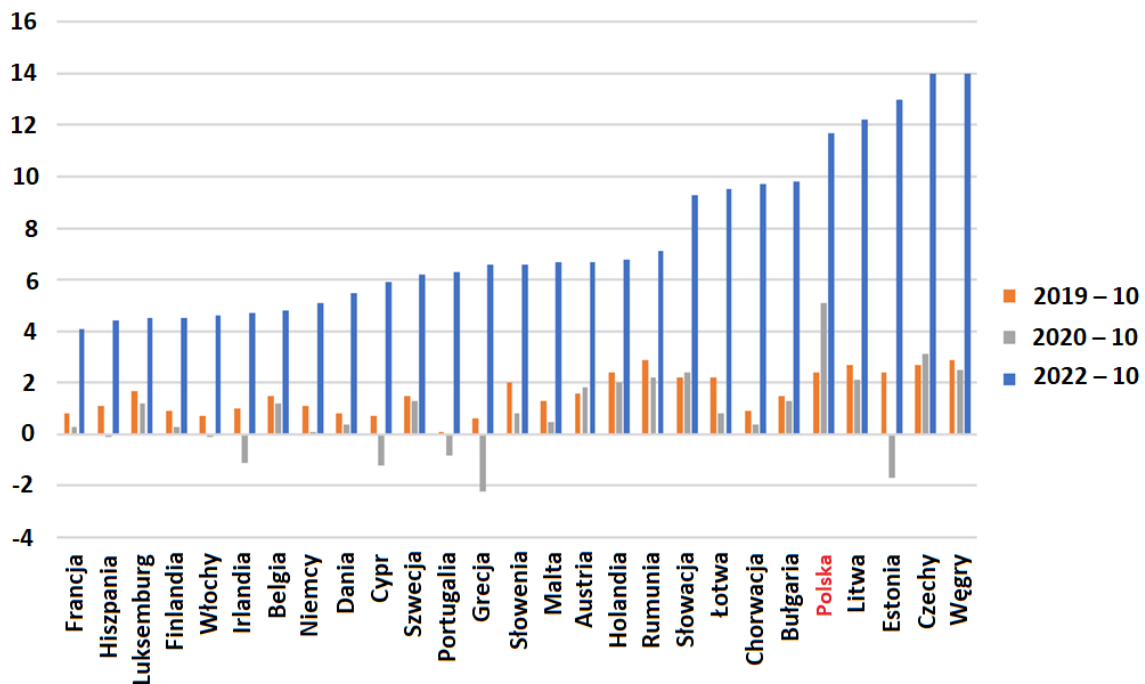
**Wszystkie kraje UE odnotowały w ostatnich kwartałach znaczący wzrost inflacji, przy czym skala tego wzrostu była znacząco wyższa niż w Europie Zachodniej.**

się cen surowców energetycznych, gdyż kraje te w większości są ich importerami. Podobnie jest z cenami żywności, które w znaczącym stopniu są determinowane na rynkach globalnych, a krajowa produkcja żywności pojedynczych krajów UE nie ma na ten rynek istotnego wpływu. Pod koniec 2020 roku, a zatem w szczycie pandemii, inflacja bazowa HICP w Polsce dwukrotnie przewyższała cel inflacyjny NBP. Pod koniec 2022 roku wyniosła ona blisko 12 proc., a zatem była prawie 5-krotnie wyższa od celu inflacyjnego. Wysokie ceny energii i żywności pośrednio przyczyniają się do wzrostu dóbr uwzględnianych we wskaźniku inflacji bazowej. Jednak wysoki wyjściowy poziom inflacji bazowej w 2020 roku oraz olbrzymia skala jej wzrostu do 2022 roku, świadczą przede wszystkim o nadmiernie ekspansywnej polityce gospodarczej prowadzonej przez NBP i polski rząd.

Właściwa diagnoza przyczyn wzrostu inflacji jest niezbędna do określenia najważniejszych czynników, które przyczyniły się do odnotowanego wzrostu cen oraz do tego, jakie działania są niezbędne do ograniczenia dalszego wzrostu kosztów życia.

Istotnym czynnikiem wpływającym na koszty życia i poziom obserwowanej inflacji w różnych krajach jest nie tylko poziom cen poszczególnych kategorii dóbr, ale także ich udziały w zagregowanym wskaźniku inflacji konsumenciej. W takim porównaniu szczególne miejsce zajmują udziały energii i żywności, które odnotowały znaczący wzrost na rynkach światowych. Według wag stosowanych do wyliczania inflacji w 2022 roku, udział energii w koszyku inflacyjnym HICP w Polsce wynosi 14,5 proc., tylko

**Rysunek 3.** Inflacja bazowa HICP po wyłączeniu cen energii, żywności, napojów alkoholowych i wyrobów tytoniowych w latach 2019–2022 (dane za październik poszczególnych lat)



Źródło: Eurostat.

nieco mniej niż np. w Estonii (16 proc.) czy na Łotwie (16 proc.), ale jednocześnie więcej niż w Niemczech (12 proc.), Francji (10 proc.), czy Irlandii (9 proc.). To oznacza, że przy takiej samej skali wzrostu cen energii, jej wpływ na inflację w Polsce czy w Estonii jest o połowę silniejszy niż w Niemczech.

Duże różnice pomiędzy krajami występują także w przypadku wag żywności i napojów bezalkoholowych w koszyku inflacyjnym. W 2022 roku w Polsce ich udział w koszyku inflacji HICP wynosi 18,4 proc. wobec np. 12,7 proc. w Niemczech, ale aż 30 proc. w Rumunii. Im wyższy jest poziom zamożności kraju, tym mniejszy jest udział wydatków gospodarstw domowych przeznaczanych na żywność. To oznacza, że przy takiej samej skali wzrostu cen żywności, jej wpływ na inflację w Polsce będzie blisko o połowę większy niż w Niemczech, a jednocześnie o ok. 40 proc. mniejszy niż w Rumunii.

Do zróżnicowania poziomu inflacji pomiędzy krajami UE przyczynia się także sposób wytwarzania energii elektrycznej. Szczególnie interesującym przykładem jest tutaj Francja, gdzie znaczący udział całkowitej produkcji energii pochodzi z elektrowni atomowych. Ze względu na to, że produkcja energii w siłowniach jądrowych nie powoduje emisji dwutlenku węgla, jej ceny nie są podbijane przez wysokie ceny uprawnień do emisji w ramach unijnego systemu handlu prawami do emisji gazów cieplarnianych (EU ETS). Relatywny wzrost cen energii we Francji w porównaniu do innych krajów UE jest niski także z powodu wysokich cen węgla i gazu ziemnego, których ceny gwałtownie wzrosły od wybuchu wojny w Ukrainie, a które poza Francją są dominującym źródłem energii. Te dwa czynniki w dużym stopniu wyjaśniają stosunkowo ograniczony wzrost inflacji we Francji w porównaniu do pozostałych krajów europejskich.



## 4. Wpływ finansów publicznych na koszty życia gospodarstw domowych

Istnieje silny bezpośredni związek pomiędzy skalą nadzwyczajnych wydatków publicznych i skalą wzrostu inflacji po 2019 roku. Ponadto, do wzrostu inflacji może przyczyniać się nie tylko krajowa ekspansja fiskalna, ale także wzrost wydatków fiskalnych notowany w krajach będących partnerami handlowymi. Wielkość tego pośredniego oddziaływania zależy od skali międzynarodowych relacji handlowych. Przykładowo, według szacunków de Soyres i in. (2022) w USA aż 2,5 pkt proc. dodatkowej inflacji w 2021 roku wynika ze zwiększenia krajowych wydatków publicznych (ok. 20 proc. PKB), a dodatkowe ok. 0,5 pkt proc. inflacji z ekspansji fiskalnej w innych krajach, które zgłaszały dodatkowy popyt na dobra wytwarzane w USA. Łącznie zatem aż 3 pkt proc. dodatkowej inflacji w USA można przypisać nadmiernej ekspansywnej polityce fiskalnej w kraju i za granicą. Według wyliczeń de Soyres i in. (2022) w krajach strefy euro, lokalna

ekspansja fiskalna odpowiada za ok. 1,8 pkt proc. dodatkowej inflacji, a dodatkowe 0,8 pkt proc. inflacji pochodzi z ekspansji fiskalnej partnerów handlowych (łącznie 2,6 pkt proc.). Z kolei w gospodarkach rozwijających się, inflację podbitą przez krajową ekspansję fiskalną szacuje się na ok. 1,3 pkt proc. i dodatkowe ok. 0,3 pkt proc. z powodu ekspansji fiskalnej za granicą (łącznie 1,6 pkt proc.). Znacznie mniejszy wzrost inflacji wynikający z ekspansji fiskalnej w krajach rozwijających się niż w gospodarkach rozwiniętych wynika przede wszystkim z tego, że w odpowiedzi na pandemię COVID-19 kraje biedniejsze miały mniejsze możliwości zadłużania się i zwyczajnie nie mogły silnie zwiększyć swoich wydatków publicznych. Niezwykle ciekawą jest analiza wpływu ekspansji fiskalnej na głównych partnerów handlowych USA. Otóż autorzy cytowanego badania szacują, że o ile nadzwyczajne wydatki publiczne w USA zwiększyły tamtejszą inflację o ok. 2,5 pkt proc.,

to jednocześnie – zwieszając popyt na dobra produkowane za granicą – przyczyniły się do podbicia inflacji w Kanadzie o 1,7 pkt proc, o prawie 0,5 pkt proc. w krajach rozwijających się i ok. 0,35 pkt proc. w krajach strefy euro

Analizując wpływ krajowej ekspansji fiskalnej na wzrost inflacji, Banerjee i in. (2022) wskazują, że skala tego oddziaływania bardzo istotnie różni się od wyjściowego stanu polityki fiskalnej oraz od stopnia niezależności banku centralnego. Według ich szacunków, bazujących na analizie ponad 20 krajów rozwiniętych w okresie ostatnich 40 lat, wzrost deficytu finansów publicznych o 1 proc. PKB podnosi przeciętnie inflację o 0,1 pkt proc. w okresie kolejnych dwóch lat. Jednak w gospodarkach, w których bank centralny może zgodnie z prawem finansować wydatki publiczne, a polityka fiskalna staje się ekspansywna, jeśli tylko pozwala na to sytuacja na rynku obligacji skarbowych, to wzrost deficytu o 1 proc. PKB prowadzi do podbicia inflacji aż o ok. 0,5 pkt proc., a zatem efekt ten jest aż 5-krotnie silniejszy niż przeciętnie w analizowanej próbie. Cytowana analiza pokazuje, że kontrolując wielkość ekspansji fiskalnej oraz wpływ pozostałych zmiennych makroekonomicznych, zasadniczą przyczyną zróżnicowanej skali wzrostu inflacji w krajach rozwiniętych po pandemii COVID-19 była jakość prowadzonej polityki fiskalnej, z kolei niezależność polityki monetarnej była istotna, ale w znacząco mniejszym stopniu. Autorzy pokazują, że w krajach wyróżniających się najmniejszą wiarygodnością polityki fiskalnej i przeciętną niezależnością banku centralnego, wzrost deficytu o 1 proc. PKB skutkuje wzrostem inflacji również o ok. 0,9 pkt proc. Dla porównania, przy analogicznej skali pogorszenia stanu finansów publicznych, w krajach notujących przeciętną wiarygodność polityki fiskalnej, wzrost inflacji jest o połowę mniejszy (ok. 0,5 pkt proc.),

a w krajach, które cechują się najwyższą wiarygodnością polityki fiskalnej, jest on aż czterokrotnie niższy (ok. 0,25 pkt proc.).

Dla lepszego zrozumienia wpływu polityki fiskalnej na poziom inflacji i koszty życia gospodarstw domowych, warto wskazać kilka kluczowych kanałów tego oddziaływania:

- Po pierwsze, na skutek podbitej inflacji, realne dochody beneficjentów transferów socjalnych rosną znacznie mniej, niż wynika to z ich nominalnej wysokości. Po prostu część tych dodatkowych dochodów zjada inflacja.
- Po drugie, nierównowaga finansów publicznych, podbijając inflację, zwiększa koszty życia wszystkich gospodarstw domowych. Relatywny wzrost kosztów życia w stosunku do osiągniętych dochodów oczywiście jest silniejszy w tych gospodarstwach domowych, które nie korzystają z dodatkowych świadczeń.
- Po trzecie, obniżając wiarygodność finansów publicznych, zwiększony deficyt prowadzi do deprecjacji złotego. W efekcie, rosną koszty obsługi kredytów walutowych zaciągniętych przez gospodarstwa domowe, a zatem ich koszty życia. Dodatkowo rosną także krajowe ceny wszystkich dóbr z importu (np. samochodów) oraz dóbr, których wytworzenie wymaga znaczącego wykorzystania półproduktów z importu (np. paliw silnikowych).
- Po czwarte, ekspansywna polityka fiskalna, sprzyjając wzrostowi cen, zmniejsza efektywność polityki pieniężnej w dbaniu o stabilny poziom złotego. To powoduje, że do zahamowania inflacji i sprowadzenia jej do celu inflacyjnego niezbędna jest bardziej restrykcyjna polityka pieniężna w porównaniu do sytuacji, w której rząd ograniczałby wydatki publiczne. W praktyce zatem, aby obniżyć inflację, Rada Polityki Pieniężnej w Polsce musi bardziej podwyższać poziom stóp procentowych i utrzymywać je na tym



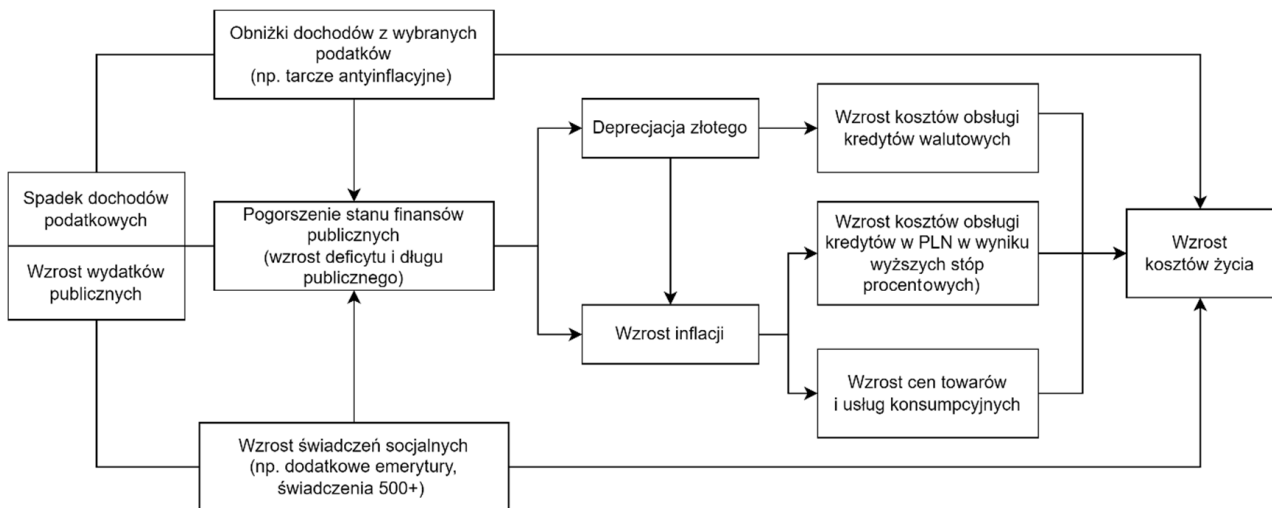
podwyższonym poziomie przez dłuższy okres niż gdyby polityka fiskalna rządu była bardziej restrykcyjna. W efekcie wyższe stopy procentowe ustalane w Polsce podnoszą koszty życia gospodarstw domowych, które mają kredyty denominowane w złotym.

- Po piąte, należy podkreślić, że wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych, który jest główną i najczęściej stosowaną

miarą zmian kosztów życia gospodarstw domowych, nie uwzględnia zmian kosztów obsługi kredytów, które wynikają ze zmian stóp procentowych i zmian kursów wymiany złotego w przypadku kredytów walutowych.

Opisane powyżej kanały oddziaływania finansów publicznych na koszty życia zostały przedstawione na Rysunku 4.

**Rysunek 4.** Kanały oddziaływania stanu finansów publicznych na koszty życia gospodarstw domowych



Źródło: Opracowanie własne.

Przedstawione powyżej wyniki badań są szczególnie istotne dla oceny wpływu polityki fiskalnej na wzrost inflacji w Polsce. Raport koncentruje się jedynie na wybranych kategoriach wydatków publicznych, a mianowicie kosztach dodatkowych świadczeń emerytalnych oraz kosztach powszechnego świadczenia rodzinnego 500+. Wybór tych transferów socjalnych nie jest przypadkowy.

Wypłata 13. lub 14. emerytury stanowi oczywisty wyłom w systemie emerytalnym, który zakłada, że wysokość otrzymywanych świadczeń emerytalnych jest determinowana przez wysokość wszystkich składek emerytalnych wpłaconych do systemu

w całym okresie aktywności zawodowej oraz przez coroczną waloryzację już przyznanych emerytur. Dodatkowa wypłata świadczeń w postaci 13. lub 14. emerytury zwiększa dochody w gospodarstwach domowych emerytów, ale jednocześnie osłabia bodźce osób pracujących do wydłużania aktywności zawodowej w celu „wypracowania” przez nich wyższych emerytur. Jest to typowy „prezent” od polityków, którego koszty spadają na wszystkich podatników i konsumentów. Te koszty wynikają z dwóch elementów. Po pierwsze, ponadprogramowe emerytury zwiększają wydatki publiczne, a tym samym także deficyt i dług finansów państwa, gdyż nie mają pokrycia w do-

datkowych dochodach budżetu. Ten dług wraz z odsetkami trzeba będzie spłacić. Po drugie, wyższy deficyt i niska wiarygodność finansów publicznych podbijają inflację, a zatem podwyższają koszty życia wszystkich gospodarstw domowych. W efekcie, realna wysokość dodatkowych świadczeń emerytalnych, zarówno podstawowych, jak i tych dodatkowych, jest niższa, niż wynikałoby to z ich nominalnej wysokości. Co więcej, podbijając inflację, te dodatkowe świadczenia zmniejszają także realne dochody wszystkich pozostałych gospodarstw domowych.

W latach 2019–2020 wszyscy emeryci w Polsce otrzymali 13. emeryturę. Jednorazowy koszt takiego świadczenia wyniósł ok. 11–12 mld zł. W 2021 roku rządzący okazali się jeszcze bardziej hojni i wypłacili 13. i 14. emeryturę, które kosztowały ponad 23 mld zł. Również w 2022 roku rząd zwiększył dochody gospodarstw domowych emerytów, ponownie wypłacając im dwa dodatkowe świadczenia. Ich koszt wyniósł ponad 25 mld zł, czyli 0,8 proc. PKB. Rząd zapowiedział, że takie same prezenty wypłaci także w 2023 roku, kiedy planowane są wybory parlamentarne. Z pewnością dodatkowe świadczenia zwiększyły dochody do dyspozycji gospodarstw domowych emerytów, ale jednocześnie zwiększyły deficyt i dług publiczny, a tym samym podbiły także inflację.

Drugim analizowanym wydatkiem, który w bezpośredni sposób zwiększa deficyt i dług finansów publicznych, jest powszechne świadczenie dla rodzin z dziećmi 500+. Roczny koszt jego wypłaty to 41 mld zł, czyli 1,3 proc. PKB w warunkach 2022 roku. Istnieje wiele opracowań ilościowych, które analizują wpływ tego świadczenia na dzietność, czyli głów-

ny deklarowany cel tego świadczenia oraz na rynek pracy w Polsce (np. Magda i in., 2019). Z perspektyw czasu nie ma dowodów na to, aby świadczenie 500+ przyczyniło się do wzrostu dzietności, choć miało ono istotny wpływ na redukcję ubóstwa

**Z perspektyw czasu nie ma dowodów na to, aby świadczenie 500+ przyczyniło się do wzrostu dzietności.**

w rodzinach z dziećmi. Warto przy tym jednak podkreślić, że skala spadku ubóstwa jest mniejsza, niż można było oczekiwać na podstawie badań symulacyjnych (Brzeziński, Najsztub, 2017). Co więcej, wyniki cytowanego badania wskazują, że całkowite zniesienie skrajnego ubóstwa dzieci w Polsce można byłoby osiągnąć, wydając zaledwie 12 proc. obecnie wydawanej kwoty. Zatem blisko 90 proc. wydatków na świadczenie 500+ można uznać za czystą redystrybucję dochodów bez efektywnie określonego celu.

Bazując na wynikach przedstawionych wcześniej opracowań ilościowych, można szacować, że wypłata dwóch dodatkowych emerytur, zwiększając deficyt finansów publicznych, podbiła inflację w latach 2022–2023 o ok. 0,7 pkt proc. Z kolei wypłata „nieefektywnej” części świadczenia 500+ (36 mld zł, czyli 88 proc. z 41 mld zł) zwiększyła inflację o dodatkowe 1,1 pkt proc. Bezpośredni efekt inflacyjny tylko tych dwóch rodzajów wydatków publicznych wynosi zatem 1,8 pkt proc. Szacunek ten powinien być dodatkowo powiększony o wpływ obserwowanej nierównowagi finansów publicznych, m.in. z powodu rozdętych wydatków, na osłabienie złotego względem walut obcych.

**Całkowite zniesienie skrajnego ubóstwa dzieci w Polsce można byłoby osiągnąć, wydając zaledwie 12 proc. obecnie wydawanej kwoty na 500+.**

W tym miejscu trzeba wyraźnie podkreślić, że zwiększone wydatki i niska wiarygodność polityki fiskalnej

w Polsce nie są wyłącznymi czynnikami, który przyczyniły się do deprecjacji złotego od pandemii COVID-19. Należą do nich



z pewnością m.in. konflikt prawny polskiego rządu z Komisją Europejską dotyczący wymiaru sprawiedliwości czy blokada wypłaty środków z Krajowego Programu Odbudowy. Choć oddzielenie wpływu czynników czysto politycznych i nierównowagi fiskalnej na kurs złotego nie jest możliwy, to ostrożnie można przyjąć, że z ok. 10 proc. deprecjacji złotego w ostatnich 2 latach, około połowa wynika wyłącznie z nadmiernie ekspansywnej polityki fiskalnej. Biorąc pod uwagę szacunki

NBP dotyczące oddziaływania deprecjacji złotego na inflację, można szacować, że pośredni wpływ ekspansji fiskalnej na inflację poprzez kanał kursu walutowego to dodatkowe ok. 0,4 pkt proc. wyższego tempa wzrostu cen. Łączny efekt nadmiernych wydatków publicznych z tytułu niskiej wiarygodności polityki fiskalnej i związanej z tym deprecjacji złotego można zatem szacować na 2,2 pkt proc. inflacji.





## 5. Nadmierny wzrost płacy minimalnej – niedźwiedzia przysługa

Podwyższanie płacy minimalnej jest często stosowanym przez polityków narzędziem, które ma na celu wzrost dochodów gospodarstw domowych osób o niskich kwalifikacjach zawodowych. Debata publiczna bardzo często koncentruje się na tym, czy i w jakim stopniu administracyjne podwyższanie najniższych wynagrodzeń oddziałuje na wielkość zatrudnienia. Warto odnotować, że na ekonomiczne konsekwencje wzrostu płacy minimalnej można i warto spojrzeć szerzej, a także uwzględnić jej wpływ na poziom cen, a zatem koszty życia. Nadmierny wzrost płacy minimalnej, obniżając marże osiągnięte przez przedsiębiorców, może prowadzić do wzrostu cen, szczególnie tych dóbr, których wytwarzanie angażuje ponadprzeciętną liczbę pracowników o relatywnie niskich kwalifikacjach zawodowych. Dotyczy to m.in. wielu usług, takich jak piekarnictwo czy gastronomia.

Mimo że wielu komentatorów i analityków wyraża pogląd, że nadmierny wzrost płacy minimalnej nie hamuje wzrostu liczby pracujących, to jednak wnioski z badań empirycznych wskazują, że ten negatywny efekt występuje i jest szczególnie duży w przypadku osób młodych i pracowników o niskich kwalifikacjach zawodowych. Prowadząc do redukcji miejsc pracy, nadmierny wzrost płacy minimalnej nie jest właściwą odpowiedzią rządzących na rosnące koszty życia. Dla części pracowników, którzy utrzymują zatrudnienie po administracyjnym wzroście płacy minimalnej, taka decyzja władz może być odbierana pozytywnie, gdyż prowadzi do wzrostu ilości dóbr, które mogą kupić. W ich przypadku relatywne koszty życia ulegną poprawie. Analizując skutki wzrostu płacy minimalnej, należy pamiętać jednak również o wielu innych osobach, które w wyniku wzrostu najniższego wynagrodze-

nia stracą pracę, pozostaną bezrobotne lub nieaktywne zawodowo, gdyż pracodawcy będą tworzyć mniej nowych miejsc pracy. Te negatywne skutki płacy minimalnej będą koncentrować się w szczególności na osobach o najniższych dochodach. W analizie zjawisk zachodzących w gospodarce bardzo często ważniejsze i bardziej interesujące jest nie to, co łatwo zobaczyć lub czym można się pochwalić, ale to, co jest trudniej dostrzec i co nie jest uwypuklane.

Oceniając wpływ płacy minimalnej na rynek pracy, warto wziąć pod uwagę nie tylko skutki bezpośrednie, ale również takie, których oddziaływania nie widać na pierwszy rzut oka lub w których przypadku oddziaływanie to jest odłożone w czasie:

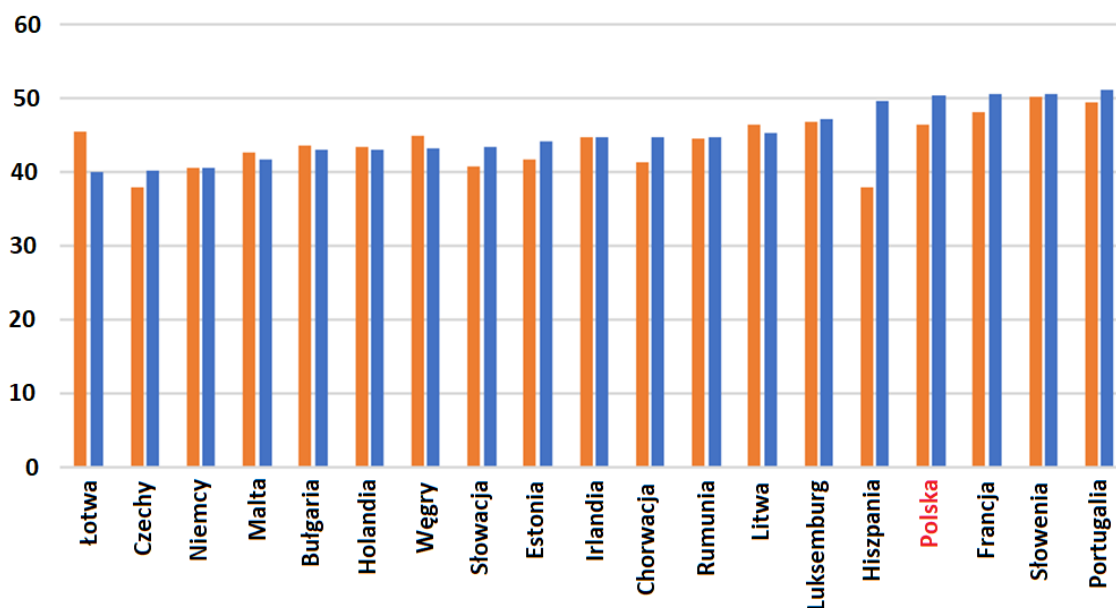
- Wzrost najniższych płac, hamując popyt na pracowników wchodzących na rynek pracy i posiadających niewielkie kompetencje, utrudnia im znalezienie pracy i zdobywanie doświadczenia. W efekcie częściej doświadczają oni bezrobocia na samym starcie kariery zawodowej. Co ważne, w świetle badań te negatywne skutki są widoczne także w długim okresie – z powodu krótszego doświadczenia zawodowego nawet po kilku latach zarabiają oni mniej niż osoby, które szybciej weszły na rynek pracy.
- Nadmierny wzrost płacy minimalnej zwiększa ceny usług, których popyt cechuje się małą wrażliwością na zmiany cen (np. usługi świadczone lokalnie). Bardzo często ten dodatkowy koszt jest ponoszony ponadprzeciętnie przez osoby, których wynagrodzenia wzrosły na skutek administracyjnego podwyższenia płacy minimalnej, gdyż przeznaczają większą część swoich zarobków na bieżącą konsumpcję, niż ma to miejsce wśród osób o wyższych dochodach.
- Szybki wzrost najniższego wynagrodzenia w danym kraju obniża konkurencyj-

ność dóbr produkowanych na eksport, a także osłabia bodźce do lokowania inwestycji zagranicznych w tym kraju. To natomiast osłabia tempo wzrostu PKB i popyt na pracę, w pierwszej kolejności wśród osób o najniższych kwalifikacjach, które na krótką metę ulegają ułudzie polityki szybkiego wzrostu płacy minimalnej. To klasyczny przykład, kiedy krótkookresowe korzyści nie prowadzą do długofalowych zysków.

Wzrost płacy minimalnej, analogicznie jak w przypadku dodatkowych emerytur czy powszechnych świadczeń wychowawczych 500+, jest przedstawiany przez polityków jako prezent, który podnosząc dochody osób o najniższych wynagrodzeniach, ma zmniejszyć ich relatywne koszty życia. Nadmierny wzrost płacy minimalnej najczęściej przynosi jednak odwrotne efekty od tych, które wynikają z oficjalnej narracji władz. Ponownie, politycy uwielbiają uwypuklać to, kto na ich decyzji skorzysta, natomiast pomijają to, kto na tym traci. Płaca minimalna nie jest dobrym narzędziem do trwałego podnoszenia dochodów i obniżania relatywnych kosztów życia. Jej wzrost może być pozytywny, ale tylko dla tych osób, które utrzymują zatrudnienie. Jest natomiast niedźwiedzią przysługą dla tych osób, które na skutek administracyjnego podwyższenia kosztów pracy stracą zatrudnienie lub nie będą mogły wejść na rynek pracy, bo będzie powstawało zbyt mało wakatów. Tymczasem w Polsce w ostatnich latach skala podwyższania płacy minimalnej była jedną z silniejszych w UE. W latach 2018–2020 relacja płacy minimalnej do przeciętnego wynagrodzenia wzrosła z 46 proc. do 50 proc. i tym samym stała się jedną z najwyższych w całej UE (Rysunek 5). W latach 2021–2022 płaca minimalna wciąż utrzymuje się na poziomie około połowy przeciętnych wynagrodzeń.



**Rysunek 5.** Płaca minimalna jako procent przeciętnego wynagrodzenia w krajach UE w 2020 roku



Źródło: Eurostat.

W tym miejscu warto podkreślić, że nagroda im. A. Nobla dla D. Carda, który w jednym ze swoich artykułów napisanych wspólnie z A. Krugerem udowodnił, że podwyższenie płacy minimalnej w New Jersey na początku lat 90. spowodowało wzrost liczby zatrudnionych w tamtejszych restauracjach fast-food, nie podważa generalnej wiedzy ekonomistów o negatywnym wpływie nadmiernego poziomu płacy minimalnej na rynek pracy. W literaturze ekonomicznej opisuje się co najmniej cztery mechanizmy tłumaczące, dlaczego podwyższanie płacy minimalnej nie musi zawsze prowadzić do spadku zatrudnienia. Może się tak zdarzyć, jeśli (Ciżkowicz, Wojciechowski, 2022):

- dostosowując się do nowych regulacji, pracodawcy ograniczają inne elementy kosztów pracy, a w efekcie wzrost całkowitych kosztów zatrudnienia jest mniejszy od samego wzrostu płacy minimalnej (np. z powodu spadku kosztów szkoleń w następstwie redukcji rotacji pracowników);
- wzrost najniższego wynagrodzenia wzmacnia bodźce pracowników do podwyższenia ich produktywności lub gdy towarzyszy mu zwiększona relokacja pracowników z mniej do bardziej produktywnych miejsc pracy;
- firmy mogą przerzucać wyższe koszty zatrudnienia na ceny swoich produktów bez istotnego spadku popytu, czyli gdy wrażliwość popytu na wzrost cen jest bardzo niska; taka sytuacja może występować na przykład w usługach konsumowanych lokalnie, ale już w przypadku dóbr, które są przedmiotem wymiany pomiędzy podmiotami z różnych regionów lub krajów, zakres konkurencji rynkowej jest znacznie większy i w efekcie większa jest też wrażliwość popytu na zmiany cen;
- poziom wynagrodzeń przed wzrostem płacy minimalnej jest zaniżony przez silną pozycję pracodawcy na lokalnym rynku pracy, a jednocześnie pracownicy nie mają możliwości podjęcia innej pracy (tzw. monopson).

Wyniki analiz prowadzonych dla Polski potwierdzają wnioski z badań dla innych krajów o tym, że nadmierny wzrost płacy minimalnej niszczy miejsca pracy. Zmniejszając liczbę osób osiągających dochody z pracy, nadmierny poziom najniższego wynagrodzenia zwiększa relatywne koszty życia gospodarstw domowych, w których rośnie bezrobocie lub bierność zawodowa.

Kamińska i Lewandowski (2015) pokazują, że w latach 2002–2013 na skutek nadmiernego wzrostu płacy minimalnej, co roku ubywało w Polsce przeciętnie ok. 110 tys. miejsc pracy. Co więcej, wzrost płacy minimalnej zwiększał liczbę pracujących na czas określony, a zatem pogłębiał dualizm na polskim rynku pracy. Albinowski i Lewandowski (2020) wskazują, że w latach 2008–2018 szybki wzrost płacy minimalnej w Polsce obniżał liczbę pracujących w regionach najślabiej rozwiniętych gospodarczo, a jedynie w bogatszych częściach kraju jej podwyższenie nie miało istotnego znaczenia na wielkość zatrudnienia.

Oprócz pogarszania sytuacji gospodarstw domowych poprzez hamowanie popytu na pracę, nadmierny wzrost płacy minimalnej może także bezpośrednio prowadzić do wzrostu kosztów życia, podbijając inflację. Wobec administracyjnego wzrostu płacy minimalnej, pracodawcy mogą próbować przerzucać podwyższone koszty pracy

na ceny finalne swoich dóbr. Taka sytuacja będzie miała miejsce w szczególności, jeśli podwyższeniu płacy minimalnej nie towarzyszy poprawa wydajności pracy. Wyniki badań prowadzonych dla Wielkiej Brytanii (Wilson, 2020), Węgier (Harasztosi i Lindner, 2019) czy USA (Aaronson i in., 2005) wskazują, że 10-proc. wzrost płacy minimalnej zwiększa inflację od ok. 0,2 proc. do 1,5 proc. W przypadku Polski, skokowy wzrost najniższego wynagrodzenia o 15,6 proc. nastąpił w 2020 roku, kiedy jego relacja do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce zwiększyła się z 56 proc. do 50 proc. Ten skokowy wzrost płacy minimalnej wynikał przede wszystkim z ustalenia

jej na bardzo wysokim poziomie jesienią 2019 roku, dodatkowo przyczynił się do tego nieco niż-

***Wobec administracyjnego wzrostu płacy minimalnej, pracodawcy mogą próbować przerzucać podwyższone koszty pracy na ceny finalne swoich dóbr.***

szy wzrost przeciętnych wynagrodzeń z powodu wybuchu pandemii COVID-19. Gdyby w 2020 roku relacja płacy minimalnej do średniego wynagrodzenia w gospodarce utrzymała się na wyjściowym poziomie 46 proc., to byłaby ona niższa niż w rzeczywistości o ok. 8 proc. Wykorzystując średnie szacunki elastyczności inflacji względem zmian płacy minimalnej w innych krajach, można przyjąć, że na skutek jej podwyższenia w 2020 roku ponad tempo przeciętnych wynagrodzeń, inflacja konsumencka i koszty życia gospodarstw domowych w Polsce zostały podbite o ok. 0,7 pkt proc.





## 6. Tarcze antyinflacyjne – przyjemne dla portfela, ale utrudniające walkę z inflacją

W ramach działań osłonowych dla gospodarstw domowych, rząd w 2022 roku wprowadził szereg zmian polegających na tymczasowym obniżeniu wysokości podatku VAT lub akcyzy. Ta tzw. tarcza antyinflacyjna miała początkowo obowiązywać do końca lipca 2022 roku, potem przedłużono ją do końca października, a ostatnio do końca grudnia 2022 roku. Choć jej wprowadzenie w życie obniżyło skokowo ceny części dóbr, to jednak nie można oczekiwać, że może to być narzędzie do trwałego obniżenia inflacji. Przede wszystkim tarcza antyinflacyjna jest z założenia rozwiązaniem tymczasowym. Nawet jeśli czasowo redukuje ona poziom cen pewnych dóbr, to racjonalnie postępujące gospodarstwa domowe wiedzą, że w niedługim horyzoncie ceny tych dóbr ponownie wzrosną. Jeśli obniżce podatków nie towarzyszy proporcjonalne trwałe obniżenie wydatków publicznych, to tarcze antyinflacyjne są *de facto* formą tymcza-

sowej ekspansji fiskalnej. Powodują bowiem, że dotychczasowe wydatki publiczne nie ulegają zmianie, ale – z powodu niższych cen – rosną wydatki gospodarstw domowych. Tarcza antyinflacyjna stymuluje popyt w gospodarce, a zatem działa dokładnie w przeciwną stronę niż należałoby tego oczekiwać od antyinflacyjnej polityki gospodarczej. Jak podkreślaliśmy w poprzednich sekcjach raportu, to właśnie nadmierny popyt, szczególnie ze strony polityki fiskalnej, jest jedną z głównych przyczyn obserwowanego obecnie odbicia inflacyjnego w Polsce i na świecie. Ponownie można tutaj przywołać słowa Milтона Friedmana o tym, że w gospodarce nie ma darmowych obiadów. Po pierwsze, ubytek dochodów spowodowany wprowadzeniem tarczy antyinflacyjnej w Polsce podbija zagregowany popyt, a w efekcie zwiększa inflację. Tymczasowe obniżki podatków mogą być narzędziem zwiększającym popyt, szczególnie w sytuacji recesji,



a nie sposobem ograniczania inflacji, zwłaszcza w okresie przegrzania koniunktury. Po drugie, osłabiając antyinflacyjne efekty podwyżek stóp procentowych NBP, tarcza antyinflacyjna zmniejsza efektywność polityki pieniężnej w Polsce. W efekcie, sprowadzenie inflacji do celu NBP będzie wymagało silniejszego podwyższenia stóp procentowych i utrzymania ich na podwyższonym poziomie przez dłuższy okres w porównaniu do sytuacji, gdyby polityka fiskalna była mniej ekspansywna. Chcąc przejść do łagodź wzrost kosztów życia, tzw. tarcze antyinflacyjne zwiększają zatem koszty utrzymania szczególnie tych gospodarstw domowych, które mają kredyty i to niezależnie od tego, w jakiej walucie są denominowane te zobowiązania. W przypadku kredytów zaciągniętych w złotym, gospodarstwa domowe płacą wyższe odsetki z powodu wzrostu stóp procentowych, z kolei w przypadku kredytów walutowych wyższy koszt wynika z tego, że tarcze antyinflacyjne – zwiększając deficyt sektora finansów publicznych – przyczyniają się do osłabienia złotego.

Według szacunków ministra finansów przedłużenie tzw. tarczy antyinflacyjnej o dwa miesiące spowoduje ubytek dochodów podatkowych o 4,8 mld zł i akcyzy o ok. 0,5 mld zł<sup>1</sup>. Można zatem szacować, że każdy miesiąc obowiązywania tego tymczasowego rozwiązania powiększa deficyt sektora

finansów publicznych o ok. 2,6 mld zł, czyli o ponad 30 mld zł w skali roku (1 proc. PKB). Jeśli tarcza będzie ograniczona w przyszłym roku, to gospodarstwa domowe odczują wyższe koszty życia co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, cofnięcie tarczy spowoduje skokowy wzrost inflacji. Po drugie, ścieżka inflacji będzie wyższa ze względu na zwiększony deficyt sektora finansów publicznych. Po trzecie, w kierunku wyższej inflacji będzie oddziaływał także niski kurs złotego z powodu obniżonej wiarygodności polityki fiskalnej.

Rząd planuje wycofać się od początku 2023 roku z tzw. obniżek podatków i akcyzy na

**Rząd planuje wycofać się od początku 2023 roku z tzw. obniżek podatków i akcyzy na wybrane dobra, gdyż nie towarzyszyło temu proporcjonalne obniżenie wydatków publicznych.**

wybrane dobra, gdyż nie towarzyszyło temu proporcjonalne obniżenie wydatków publicznych. Z perspektywy czynników

kształtujących ceny, mieliśmy zatem najpierw do czynienia z przejściową redukcją obciążeń, która obniżyła ceny wybranych dóbr, ale jednocześnie podbiła zagregowany popyt i inflację. Teraz z kolei, po wycofaniu się z tracy, ceny części wcześniej obniżonych dóbr wzrosną. Można szacować, że jednorazowy bezpośredni efekt wycofania się z tarczy może podbić roczny wskaźnik inflacji nawet o ok. 2–3 pkt proc. Do tego mogą dojść efekty wtórne wynikające z przeniesienia wyższych cen paliw na ceny pozostałych dóbr.

<sup>1</sup> Tarcza antyinflacyjna przedłużona. Budżet uszczupli się o 5,3 mld z tytułu VAT i akcyzy, [www.forsal.pl](http://www.forsal.pl), 2.09.2022 r.







## 7. Nadmierna ochrona lokatorów i ewentualna dodatkowa regulacja rynku wynajmu nie zwiększą podaży mieszkań, czyli ceny wynajmu wciąż będą wysokie

Bezpośrednią konsekwencją podwyżek stóp procentowych NBP w Polsce rozpoczętych pod koniec 2021 roku był wzrost kosztów obsługi kredytów hipotecznych oraz spadek zdolności kredytowej gospodarstw domowych. Wiele rodzin, które wcześniej planowały zakup własnego mieszkania, musiało odłożyć decyzję o kupnie mieszkania na bliżej nieokreśloną przyszłość. Silnemu spadkowi popytu na własne mieszkania towarzyszył jednak wzrost zainteresowania wynajmem, przez co ich ceny zaczęły silnie rosnąć. Na tę sytuację nałożył się silny wzrost popytu na wynajem mieszkań ze strony Ukraińców,

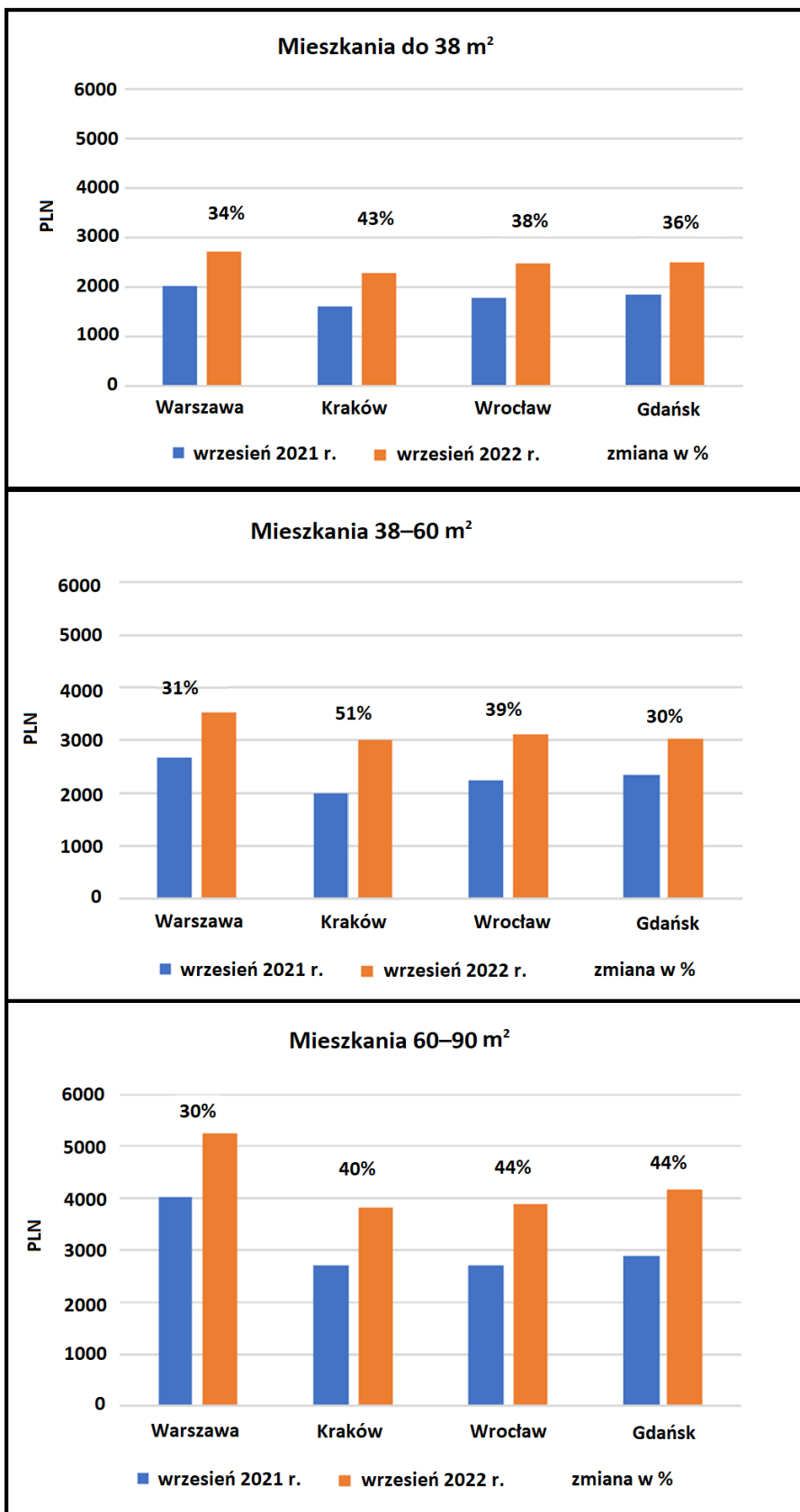
***Wiele rodzin, które wcześniej planowały zakup własnego mieszkania, musiało odłożyć decyzję o kupnie mieszkania na bliżej nieokreśloną przyszłość.***

którzy uciekali przed wojną po zbrojnej agresji Rosji na ich kraj. Łącznym efektem tych dwóch zjawisk było znaczące przyspieszenie cen wynajmu mieszkań w Polsce szczególnie od marca 2022 roku.

szawie wzrosła o 34 proc., w Krakowie o 44 proc. W przypadku mieszkań o powierzchni od 60 do 90 m<sup>2</sup> ceny wynajmu zwiększyły się o 30 proc. w Warszawie, a w innych głównych miastach o ponad 40 proc. (Rysunek 6).

Przykładowo, w ciągu roku do września 2022 r. średnia ofertowa cena wynajmu mieszkania do 38 m<sup>2</sup> w War-

**Rysunek 6.** Ceny ofertowe wynajmu mieszkań w wybranych miastach w Polsce



Źródło: Ofertodom za: [www.bankier.pl](http://www.bankier.pl).

Według danych Eurostatu jedynie ok. 5 proc. gospodarstw domowych mieszka w wynajmowanym mieszkaniu, podczas gdy np. w Holandii jest to ok. 30 proc., a w Niemczech aż 40 proc. Mało rozwinięty rynek wynajmu mieszkań jest charakterystyczny nie tylko dla Polski, ale także dla innych nowych krajów członkowskich UE. Ponieważ w Polsce większość gospodarstw domowych mieszka w lokalach, które są ich własnością, udział wydatków na wynajem mieszkania w koszyku inflacyjnym jest niski. Według Eurostatu w 2022 roku wynosi zaledwie 1 proc. wydatków, bo na wynajem przeciętnie przeznaczamy znikomą część naszych wydatków. Dla porównania, w Holandii i w Niemczech udział kosztów wynajmu we wskaźniku inflacyjnym wynosi odpowiednio 9 proc. i 13 proc. W efekcie, wysokie ceny najmu w Polsce nie podbijają znacząco inflacji, a na pewno mniej niż w wielu krajach Europy Zachodniej. Koszty te stanowią jednak istotne obciążenie dla pewnych grup gospodarstw domowych, głównie osób młodych, które przeprowadzają się do dużych miast w celu poszukiwania pracy i osób studiujących poza miejscem zamieszkania rodziców. W ich przypadku obserwowany 30–40 proc. wzrost cen wynajmu na pewno podnosi koszty życia.

**W Polsce większość gospodarstw domowych mieszka w lokalach, które są ich własnością, udział wydatków na wynajem mieszkania w koszyku inflacyjnym jest niski.**

Oprócz zwiększonego popytu, wysoki wzrost cen wynajmu mieszkań w Polsce ma również swoje przyczyny w regulacjach, które ograniczają rozwój rynku mieszkań na wynajem.

- Po pierwsze, kształtowanie cen wynajmu przez właścicieli jest określone ustawą. I tak zmiana wysokości czynszu jest możliwa nie częściej niż raz na pół roku, a okres wypowiedzenia wcześniejszych warunków wynosi 3 miesiące.
- Po drugie, w przypadku chęci zmiany wysokości ceny wynajmu, lokatorzy mieszkania mogą żądać od właścicieli pisemnego uzasadnienia podwyżki. Z kolei właściciele mogą uzasadniać zmiany cen wynajmu podwyższoną inflacją lub podwyższonymi ratami kredytu.
- Po trzecie, chcąc zabezpieczyć się przed nierzetelnym najemcą, właściciele mieszkań mogą stosować tzw. umowę najmu okazjonalnego, w której najemca zobowiązuje się do egzekucji komorniczej i do opuszczenia zajmowanego mieszkania w przypadku niewywiązania się z zawartej umowy. Ważne jest jednak to, że taka umowa musi być zawarta w formie aktu notarialnego, co podwyższa koszty zawierania transakcji.
- Po czwarte, ceny sprzedaży, ale również wynajmu mieszkań, zależą od ich podaży nowych nieruchomości. Ta z kolei jest hamowana przez wciąż niskie pokrycie dużych miast planami zagospodarowania przestrzennego i niską podaż gruntów pod budowę.
- Po piąte, pomimo długoletniej dyskusji wciąż nie zostały wprowadzone do polskiego porządku prawnego regulacje dotyczące funkcjonowania wyspecjalizowanych funduszy inwestujących w nieruchomości, czyli tzw. REIT-ów.
- Po szóste, istotną barierą dla rozwoju rynku mieszkań na wynajem jest wciąż restrykcyjna ustawa o ochronie lokatorów. Zgodnie z jej zapisami, nawet jeśli najemca nie płaci za wynajem, nie można go eksmitować bez zapewnienia lokalu zastępczego: socjalnego lub tymczasowego. Takie lokale powinna zapewniać gmina, jednak w praktyce dostępność tego typu lokali jest bardzo ograniczona. Jeśli gmina nie zapewni lokalu dla eksmitowanego lokatora, wówczas właścicielowi przysługuje roszczenie odszkodowawcze wobec gminy.
- Po siódme, podobnie jak we wszystkich innych dziedzinach życia gospo-

darczego, koszty wynajmu mieszkań są podbijane przez ryzyko prawne wynikające z długotrwałych procesów dochodzenia swoich roszczeń przez strony kontraktu w sądach. Cuerdo i in. (2014) wskazują, że przyspieszenie procesu rozstrzygania sporów w drodze sądowej jest jedną z kluczowych barier dla rozwoju efektywnego rynku mieszkań na wynajem.

Rozwój rynku mieszkań na wynajem ma istotne korzyści makroekonomiczne. Wyniki badania ankietowego przeprowadzonego w Polsce w 2017 r. wskazują, że gospodarstwa domowe w Polsce postrzegają własność nieruchomości nie tylko jako tańszą formę zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych w porównaniu do wynajmu, ale także jako jedyną możliwość zapewnienia rodzinie bezpiecznego miejsca i prawdziwego „poczucia się u siebie” (Czerniak, Rubaszek, 2017). Co ważne, badanie to wskazuje również, że jedną z głównych barier w rozwoju rynku mieszkań na wynajem w Polsce jest brak profesjonalnych usług najmu. Rubaszek i Rubio (2020) wskazują, że im bardziej rozwinięty jest rynek najmu, tym w mniejszym stopniu wahania aktywności gospodarczej oddziałują na ceny nieruchomości. W efekcie maleje ryzyko zarówno nadmiernego wzrostu cen mieszkań w okresie prosperity, jak i jednocześnie gwałtownego złamania ich cen w okresie spowolnienia gospodarczego. Co więcej, mniej zmienne ceny nieruchomości zwiększają przewidywalność inwestycji, ograniczają premię za ryzyko, co ostatecznie powinno przyczynić się do niższego poziomu cen mieszkań i ich wynajmu.

Galopujące ceny wynajmu mieszkań spowodowały, że coraz częściej w debacie publicznej pojawiają się propozycje uregulowania cen, które miałyby zapobiec ich dalszemu wzrostowi. Według wyników badania GfK przeprowadzonego w październiku 2022 roku, 56 proc. ankietowanych Polaków chciałoby, aby państwo opanowało ceny wynajmu nieruchomości<sup>2</sup>. Wśród możliwych pomysłów na regulację cen wynajmu mieszkań pojawiają się m.in. maksymalne ceny czynszów, dodatkowe opodatkowanie przedsiębiorstw lub gospodarstw domowych, które wynajmują dużą liczbę mieszkań.

Należy podkreślić, że społeczne oczekiwania dotyczące regulacji cen wynajmu nie mogą zastąpić rzetelnej analizy faktycznych przyczyn wysokich cen wynajmu, które niewątpliwie podbijają koszty życia gospodarstw domowych. W Polsce zamiast kontroli cen wynajmu należałoby skoncentrować się na zwiększeniu podaży mieszkań, które mogłyby być przedmiotem wynajmu. Administracyjne blokowanie cen zawsze zniekształca bodźce uczestników rynku, mogąc prowadzić m.in. do ograniczenia podaży, podczas gdy niezbędne jest jej zwiększenie. Niestety, z powodu trudności w kwantyfikacji stopnia ochrony lokatorów, nie ma jak dotąd systematycznie zbieranych danych na ten temat i w efekcie brak jest także wielu ilościowych analiz, które pokazywałyby korzyści z tytułu zwiększonej podaży mieszkań na wynajem. Nieliczne, dostępne badania wskazują, że kontrola cen wynajmu prowadzi do spadku podaży mieszkań (Diamond i in., 2019), co w średnim i długim terminie podbija ceny wynajmu, zamiast je obniżyć (Elfayoumi i in., 2021).

<sup>2</sup> Polaków nie stać na zakup i wynajem. Ceny do regulacji?, „Rzeczpospolita”, 20.10.2022 r.







## 8. Ile kosztuje inflacja?

Pytanie o to, ile kosztuje nas inflacja, jest zasadnicze z punktu widzenia jej wpływu na koszty życia. Inflacja jest rodzajem podatku, który na skutek ekspansywnej polityki gospodarczej władze nakładają na swoich obywateli bez bezpośredniego zaangażowania parlamentu. Publikowane wskaźniki inflacji w ujęciu procentowym obrazują, jaka część naszych dochodów jest zabierana przez ten szczególnie podatek. Spróbujmy spojrzeć na to z perspektywy przeciętnego pracownika, który zarabia średnią krajową.

Przeciętny poziom miesięcznych wynagrodzeń brutto w gospodarce narodowej w Polsce w 2021 roku wynosił 5683 zł. W warunkach 2022 r., tj. z uwzględnieniem zmian wprowadzonych w ramach tzw. Nowego Ładu, miesięczne dochody na rękę takiej osoby wynosiły ok. 4200 zł. Biorąc pod uwagę podwyższony poziom cen w 2022 roku, możemy założyć, że przeciętnie całkowity dochód jest przeznaczany na konsumpcję, czyli gospodarstwa domowe nie powiększają oszczędności. Wówczas każdy 1 pkt proc. rocznej inflacji podnosił średnie miesięczne

koszty życia o 42 zł, czyli aż o ponad 500 zł w skali roku. Można przyjąć, że rząd i bank centralny nie mają bezpośredniego wpływu na kształtowanie się cen paliw i żywności, zatem nawet przy możliwie zapobiegawczej i wiarygodnej polityce gospodarczej, inflacja w Polsce w 2022 roku nie byłaby oczywiście zerowa, ale z pewnością poziom inflacji bazowej, czyli inflacji po wyłączeniu cen tych dwóch kategorii, mógłby być znacząco niższy

Spróbujmy podsumować przedstawione wcześniej wnioski na temat wpływu ekspansji fiskalnej i regulacji dotyczącej płacy minimalnej na inflację. Według tego szacunku, łączny efekt nadmiernych wydatków publicznych i niskiej wiarygodności polityki fiskalnej, powodującej deprecjację złotego, podbił inflację o ok. 2,2 pkt proc. Dodatkowy wpływ nadmiernego wzrostu płacy minimalnej na inflację został oszacowany na ok. 0,7 pkt proc. Łącznie daje to inflację wyższą o blisko 3,0 pkt proc. A zatem bezpośrednią konsekwencją analizowanych działań władz dla przeciętnego pracownika jest wzrost kosztów życia w tym roku o ok. 1500 zł.



## 9. Nanny State Index

Według ostatniego rankingu Nanny State Index, w 2021 roku Polska zajmowała 9. miejsce na 30 ocenianych krajów w Europie w zestawieniu wysokości obciążeń z tytułu podatków i akcyzy nakładanych na wyroby alkoholowe, tytoniowe, e-papierosy oraz wybrane produkty spożywcze (np. napoje słodzone). W porównaniu do 2019 roku przesunęliśmy się w tym zestawieniu o trzy miejsca w górę, co oznacza, że uwzględniając wysokość naszych dochodów, relatywna wielkość opodatkowania tych dóbr w Polsce zwiększyła się. Wzrost akcyzy wprowadzony w 2022 roku i dalsze wzrosty tych obciążeń planowane do 2027 roku spowodują, że z dużym prawdopodobieństwem Polska będzie krajem z jeszcze bardziej restrykcyjnym opodatkowaniem tych dóbr.

- Po pierwsze, od 2022 roku podatek akcyzowy od napojów alkoholowych (z wyłączeniem cydru i perry) podniesiono o 10 proc.
- Po drugie, od 2022 roku minimalna stawka akcyzy na papierosy została podwyższona o 5 proc., a stawka kwo-

towa akcyzy na tzw. wyroby nowatorskie o 100 proc.

- Po trzecie, rząd przyjął równoległe tzw. Mapę Akcyzową, która przewiduje dalszy wzrost tych obciążeń: w latach 2023–2027 akcyza na alkohol ma być podwyższana o 5 proc. rocznie, a akcyza na papierosy, tytoń i inne wyroby nowatorskie aż o 10 proc. rocznie.

Choć w oficjalnej narracji rządu wprowadzone w 2022 roku i planowane na kolejne lata podwyżki akcyzy są uzasadniane troską o zdrowie Polaków, to nie ulega wątpliwości, że głównym celem tych zmian jest wzrost dochodów do budżetu. Według uzasadnienia do ustawy, wyłącznie w wyniku planowanego wzrostu wysokości akcyzy, cena 0,5 l butelki wódki ma wzrosnąć z 22 zł w 2021 roku do 28,2 zł w 2027 roku, czyli o ok. 28 proc., z kolei cena puszki piwa z 2,8 zł w 2021 roku do 3,06 zł w 2027 roku, czyli o ok. 9 proc. Z kolei paczka papierosów w wyniku podwyżek akcyzy będzie droższa w 2022 r. względem 2021 r. o 0,3 zł, a w 2027 r. będzie już wyższa o 1,24 zł.



Z powodu relatywnie niewielkiego udziału alkoholu (4,2 proc.) i wyrobów tytoniowych (2,0 proc.) w całkowitych wydatkach gospodarstw domowych, bezpośredni wpływ wzrostu akcyzy na te dobra na inflację w 2022 i 2023 roku można szacować jedynie na 0,1 pkt proc. Dla osoby zarabiającej przeciętne wynagrodzenie w gospodarce oznacza to jednak dodatkowe obciążenie z tytułu zakupu alkoholu i papierosów w wysokości ok. 60 zł rocznie.

Wobec wysokiego deficytu finansów publicznych i planów utrzymania w 2023 roku zredukowanych obciążeń m.in. od energii elektrycznej, rząd nie zrezygnuje z szukania dodatkowych wpływów do budżetu i planowane podwyżki stawek akcyzy na alkohol i papierosy wejdą w życie. Trudno oczekiwać, aby na skutek wyższych cen tych dóbr istotnie poprawiło się zdrowie Polaków. Może wystąpić efekt dokładnie przeciwny, na przykład zamiast alkoholu z legalnych źródeł, część gospodarstw domowych bę-

dzie szukać tańszych zamienników z przemytu lub z tzw. domowej produkcji, która nie zawsze będzie wystarczająco wysokiej jakości. Podobnie może być z papierosami. Z tej perspektywy, planowane dodatkowe dochody do budżetu z wyższej akcyzy mogą okazać się zawyżone.

Wszystkie wydatki publiczne potrzebują finansowania. Choć obniżanie obciążeń gospodarstw domowych z tytułu zakupu energii elektrycznej może wydawać się bardziej uzasadnione niż wstrzymywanie podwyżek akcyzy, to jednak ta sytuacja pokazuje, że w finansach publicznych w Polsce mamy efekt za krótkiej koidry. Nawet tymczasowa redukcja części obciążeń lub zwiększenie niektórych wydatków wymaga podwyższenia podatków, lub akcyzy na pozostałe dobra. Najgorsze w tym jest to, że nawet w okresie dobrej koniunktury wydatki publiczne w Polsce są wyższe od osiągniętych dochodów.





## Bibliografia

1. Aaronson, D., French E., MacDonald, J. (2005), *The Minimum Wage, Restaurant Prices and Labor Market Structure*, „Journal of Human Resources”, 43(3), 688–720.
2. Albinowski M., Lewandowski P. (2020), *Heterogeniczne efekty regionalne płacy minimalnej w Polsce*, IBS.
3. Banerjee R., Boctor V., Mehrotra A., Zampolli F. (2022), *Fiscal deficits and inflation risks: the role of fiscal and monetary regimes*, Bank of International Settlements.
4. Brzeziński, M., Najsztub, M. (2017), *The impact of „Family 500+” programme on household incomes, poverty and inequality*, „Polityka Społeczna”, 44(1), 16–25.
5. Ciżkowicz P., Wojciechowski W. (2022), *Wpływ płacy minimalnej. Driakiew rynku pracy*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 04.02.2022.
6. Elfayoumi K., Karpowicz I., Lee J., Marinkov M., Mineshima A., Salas J., Tudyka A., Schaechter A. (2021), *Affordable Rental Housing: Making It Part of Europe’s Recovery*, IMF.
7. Diamond R., McQuade T., Qian F. (2019), *The Effects of Rent Control Expansion on Tenants, Landlords, and Inequality: Evidence from San Francisco*, „American Economic Review”, 109 (9), pp. 3365–94.
8. Harasztosi, P., Lindner, P. (2019), *Who Pays for the Minimum Wage?*, „American Economic Review”, 109(8), 2693–2727.
9. Kamińska A., Lewandowski P. (2015), *The effects of minimum wage on a labour market with high temporary employment*, Instytut Badań Strukturalnych.
10. Magda I., Brzeziński M., Chłoń-Domińczak A., Kotowska I. E., Myck M., Najsztub M., Tyrowicz J. (2019), *Rodzina 500+” – ocena programu i propozycje zmian*, IBS.
11. Rubaszek M., Czerniak A. (2017), *Preferencje Polaków dotyczące struktury własnościowej mieszkań: Opis wyników ankiety*, „Bank i Kredyt”, 48(2), pp. 197–234.
12. Rubaszek M., Rubio M. (2020), *Does the rental housing market stabilize the economy? A micro and macro perspective*, „Empirical economics”, vol. 59, pp. 233–257.
13. de Soyres, François, Ana Maria Santacreu, and Henry Young (2022), *Fiscal policy and excess inflation during Covid-19: a cross-country view*, FEDS Notes. Washington: Board of Governors of the Federal Reserve System, July 15, 2022, <https://doi.org/10.17016/2380-7172.3083>.
14. Wilson C. (2020), *Estimating The Impact Of Minimum Wages On Prices. A study for the Low Pay Commission*, Frontier Economics.

**Autorka składu:  
Anna Śleszyńska**

**Zdjęcia: Canva.com**

**Użyto czcionek:  
Poppins, Staatliches, Gagalin**



**Warsaw Enterprise Institute  
Al. Jerozolimskie 30/7  
00-024 Warszawa**